


KAROLINA PAWŁOWSKA
redaktor wydania

Przez dwa tygodnie po parafiach naszej diecezji peregrynował krzyż, który towarzyszył Janowi Pawłowi w jego ostatniej Drodze Krzyżowej w rzymskim Koloseum. Zarówno dla studentów, którzy przeżywali swoje rekolekcje z biskupem Edwardem Dajczakiem, jak i dla mieszkańców parafii, w których gościł krucyfiks było to niezwykle przeżycie. – Ten krzyż stał się dla nas już swoistą relikwią, więc tym owocniejsza była jego wielkopostna adoracja – mówili, nie kryjąc wzruszenia. Więcej o papieskim krzyżu na str. IV–V. Zapraszam do lektury!

ZA TYDZIEŃ

- O ZGROMADZENIU SIÓSTR OPATRZNOŚCI BOŻEJ w Jastrowiu
- Jak świętowano 70. URODZINY KS. PROF. ZW. DR. HAB. LECHA BOŃCZY-BYSTRZYCKIEGO

Wystawa wspomnieniowa

Tak pamiętamy biskupa

Wystawę zdjęć poświęconych pierwszemu ordynariuszowi naszej diecezji bp. Ignacemu Jeżowi zaprezentowano w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie. Są fotografie jubileuszy biskupa, jego spotkań z wiernymi i najsmutniejszych chwil – ubiegłorocznego pogrzebu hierarchy.

Autorem zdjęć jest Tadeusz Banach, prezes Akcji Katolickiej w parafii katedralnej w Koszalinie, który przez lata towarzyszył z aparatem fotograficznym śp. biskupowi Jeżowi. – Fotografowałem go podczas uroczystości religijnych. Ale często też sam biskup prosił o zrobienie specjalnych zdjęć, bo wybierał się do Watykanu, albo jechał do któregoś z miast w Polsce – opowiada autor zdjęć. Wystawa obejmuje kilkadziesiąt fotografii, upamiętniających obchody jubileuszów kapłaństwa i sakry biskupiej bp. Ignacego Jeża. Jest też zdjęcie, do



JAROSŁAW JURKIEWICZ

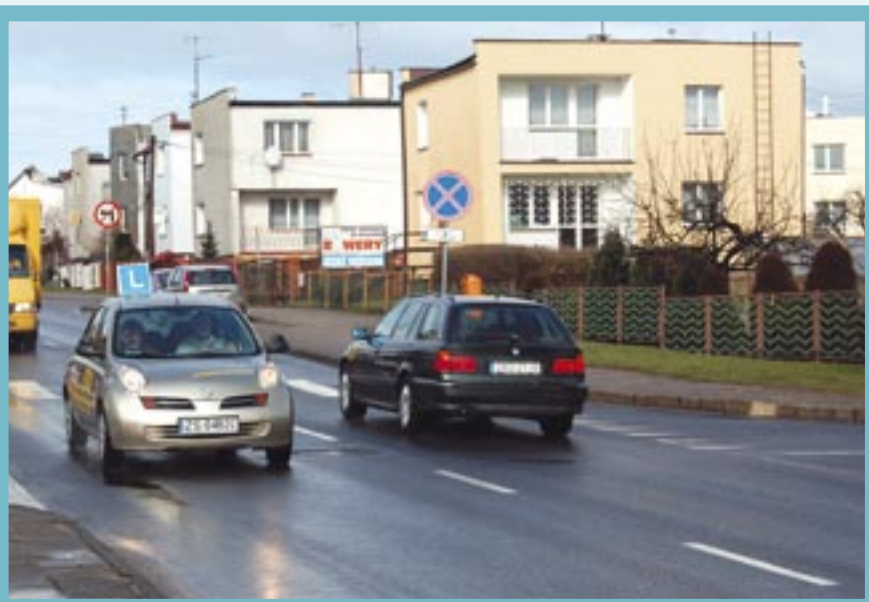
którego autor ma szczególnie sentyment: biskup kłęczący przez Janem Pawłem II. – Zrobiłem je podczas wizyty Papieża w Koszalinie, stałem na balkonie domu przy ulicy Akademickiej 33. Musiałem użyć teleobiektywu – wspomina Tadeusz Banach. – To zdjęcie było później wielokrotnie publikowane. Na wystawie znalazła się wzruszająca fotografia: po nabożeństwie odprawionym na Górze Chełmskiej w rocznicę śmierci Jana Pawła II biskup Ignacy wypuszcza z rąk gołębia. Są też kadry z ostat-

Na wystawie autor zdjęć (po prawej) spotkał się z niektórymi ich bohaterami

niej Mszy św., odprawionej przez biskupa w koszalińskiej katedrze. Trzy dni później wyruszył w ostatnią podróż do Rzymu, gdzie miał odebrać nominację kardynalską. Kilka fotografii upamiętnia pożegnanie koszalinian ze zmarłym biskupem i pogrzeb w kołobrzeskiej konkatedrze. – Wspaniały człowiek, pełen humoru, zycliwy innym. Wierzymy, że z góry nam teraz błogosławi – dodaje Tadeusz Banach. Jego wystawę wkrótce będą mogli obejrzeć mieszkańcy Polanowa.

JAROSŁAW JURKIEWICZ

WALKA Z „ELKAMI”



JULIA MARKOWSKA

W Koszalinie rozgorzała dyskusja na temat zakazu wjazdu do centrum miasta dla samochodów szkół jazdy. W naszym regionie jest ich ponad dwieście i zdaniem kierowców przyczyniają się one do paraliżu ruchu drogowego w mieście. – Mam już dosyć tych „elek”, chyba teraz wszyscy chcą zostać kierowcami – mówi Klemens Markowski, koszalinianin. – Ostatnio widziałem trzy kolizje drogowe z ich udziałem. Jeżdżą niepewnie, powoli, jak to uczniowie. Na pewno nie powinni jeździć w centrum – podkreśla. Piła jest jedynym miastem w naszej diecezji, w którym podjęto decyzję o zakazie. Jej mieszkańcy potwierdzają, że dzięki temu faktycznie ruch na ulicach stał się bezpieczniejszy i sprawniejszy. **JM**

Kierowcy zapominają, że kiedyś też uczyli się jeździć

Kolory życia



BEATA STANKIEWICZ

Gospodarzem wieczoru był walecki zespół „Czeremcha”

WAŁCZ. Mieszkańcy Wałcza i okolicznych miejscowości zostali zaproszeni na Wieczór Ukraiński, zorganizowany w Waleckim Centrum Kultury. Koncert zatytułowany „Kolory naszego życia” rozpoczął Kazimierz Fecek recytacją wiersza o tym właśnie tytule. Przed wypełnioną do ostatniego miejsca widownią zaprezentował się walecki zespół „Czeremcha”, następnie zespół „Swaty” z Koszalina, „Jantarowy kwiat” z Jamna oraz „Jagody” z Niedalina. Zespoły wykonywały pieśni ukraińskie, recytowano też

wiersze, na zakończenie zaś, po wspólnie wykonanej piosence „Oj czorna...”, odśpiewano jeszcze po polsku „Sokoły”. – Takie koncerty organizujemy kilka razy w roku – powiedziała założycielka i kierowniczka zespołu „Czeremcha” Mariana Balcerek. – To dobry sposób na integrację środowiska waleckiego z żyjącą tu od lat mniejszością ukraińską. Kultura łączy ludzi, pozwala poznać się nawzajem. A dla nas taki koncert to przyjemność, okazja do spotkania się z zaprzyjaźnionymi zespołami.

Trudne początki

CZAPLINEK. Młodzi parafianie z Czaplinka i okolic spędzili zimowe ferie w górach w Stasikówce. Celem była nauka jazdy na nartach i snowboardzie. Wśród licznych zmagania, upadków udało się pokonać wszelkie trudności i „złapać bakcyła”, aby swobodnie zjeżdżać ze stoku. Czas mijał szybko, więc trzeba było go spędzić intensywnie, aby go zbyt nie zmarnować. Oprócz nauki jazdy był czas na zwiedzenie Zakopanego, wejście na Gubałówkę oraz przejście szlakiem

z Łysej Polany do Morskiego Oka. Młodzi ludzie z zapałem podejmowali trud wyjazdu. Pamiętając, że są chrześcijanami, modlili się, także po łacinie, za dobrodziejów i rodziców oraz wychowawców o siły, potrzebne łaski i dobre wykorzystanie wszelkich otrzymanych darów. W wyjeździe wzięło udział 49 młodych ludzi, pragnących poznać zakątki naszego kraju, uczyć się życia, poznawać zimowe sporty i dzielić się miłością i odpowiedzialnością jeden za drugiego.

Początki na śniegu bywają bardzo trudne



KS. JAROSŁAW KOBIAKKA

Samorządowcy obradują

TUCZNO. W Tucznie odbył się drugi konwent wójtów, burmistrzów i prezydentów województwa zachodniopomorskiego, udział wzięło blisko 70 osób. Teresa Łuczak, burmistrz Miasta i Gminy Tuczno, przedstawiła charakterystykę Tuczna, a Marcin Kozłowski z Urzędu Marszałkowskiego omówił założenia konkursu „Gmina Fair Play”. Ideą tego konkursu jest wskazanie firmom miejsc, gdzie inwestorzy mogą liczyć na przyjazną atmosferę i fachowe doradztwo ze strony pracowników urzędu.

Projekt ten ma również wspomóc rozwój kontaktów pomiędzy gminami, wyeliminować rywalizację i zachęcić do dobrej współpracy i wymiany informacji na temat efektywnych metod promocji inwestycji. Laureaci konkursu będą mogli wykorzystać logo „Gmina Fair Play” w promocji i jako argument w kontaktach z inwestorami. Ożywioną dyskusję wzbudziła relacja dotycząca aktualnego stanu prac nad wdrożeniem Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013.

Pozegnanie oficerów

PIŁA. 19 lutego mieszkańcy Piły, rodziny oraz delegacje Sił Zbrojnych RP oraz Ministerstwa Obrony Narodowej pożegnali dwóch lotników, którzy zginęli w katastrofie wojskowego samolotu transportowego CASA, do której doszło 23 stycznia pod Mirosławcem. Uroczystości pogrzebowe płk. Grzegorz Julgi oraz majora Pawła Zdunka rozpoczęły się o 13.30 w kościele garnizonowym w Pile, gdzie wystawiono trumny z ciałami tragicznie zmarłych pilotów. W kazaniu ks. kapłan A. Kwiatkowski powiedział: – Życie żołnierza naznaczone jest różnego rodzaju rozłąkami. Zawsze jest radość z powrotu ojca i



KRZYSZTOF DEGA

Pilanie pożegnali tragicznie zmarłych lotników

męża do domu. Oni też sądzili, że będzie ta radość. Niestety, nie dane im było tam dotrzeć. Osiągnęli inny cel – dom Ojca naszego w niebie. Lotnicy spoczęli na cmentarzu komunalnym w Pile.

Otwarte drzwi komendy

KOSZALIN. W ramach akcji „Bezpieczne ferie” Komenda Miejska Policji w Koszalinie przy ul. Słowackiego 11 otworzyła drzwi dla wszystkich chcących poznać, na czym polega codzienna praca policjantów. W ciągu trzech godzin komendę odwiedziło około 200 osób, w większości dzieci, chociaż przybyły również osoby dorosłe, w tym turysta z Francji. Zobaczyli stanowisko dyżurnego miejskiego i monitoring miasta, niebieski pokój, sztab dowodzenia. Ponadto w auli komendy policjanci z Grupy Szturmowej zaprezentowali swój sprzęt i umiejętności, a przewodnicy psów służbowych w towarzystwie Tenora

nauczyli, jak bezpiecznie obchodzić się ze zwierzętami. Na koniec policjanci Ruchu Drogowego pokazali radiowozy i ich wyposażenie.

Najbardziej zainteresowane pracą koszalińskich policjantów były naturalnie dzieci



ARCHIWUM POLICJI

Trudne sprawy

„Przeterminowane” prawo jazdy

— Proszę, pomóżcie mi. Nie wiem jak zabronić mojemu mężowi prowadzić samochód — napisała do nas pani Eliza Kowalczuk z Sianowa. — On nie jest w stanie sam funkcjonować, a co dopiero prowadzić auto.

Mąż pani Elizy ma 79 lat i cierpi na chorobę Alzheimera. Z dnia na dzień coraz trudniej jest mu funkcjonować w codziennym świecie, jednak wciąż pewnie czuje się za kierownicą. Zdaniem specjalistów wynika to z tego, że jeździć nauczył się niemalże sześćdziesiąt lat temu, a to, czego nauczyliśmy się jako młodzi ludzie, pamiętamy najdłużej. Mieszkanca Sianowa stara się za wszelką cenę nie dopuścić do tego, by wsiadał za kółko, jednak — jak sama przyznaje — po prostu brak jej sił, gdyż jest osobą starszą i schorowaną. — Jak chowałam kluczyki, to strasznie krzyczał i stawał się agresywny, a z kolei jak mu je dawałam, to jeździł nie wiadomo gdzie i jak. Zaobserwowałam, że nie rozpoznaje już liter, więc jak on ma widzieć znaki drogowe i się do nich stosować? — pyta retorycznie kobieta. W rozmowie z nami przyznaje jednak, że bardzo trudno jest jej podjąć jakiegokolwiek kroki prawne, by urzędowo odebrać choremu uprawnienia. — On czasami zdaje sobie sprawę ze swojej choroby i to jeżdżenie jest dla niego znakiem, że jeszcze sobie daje z życiem radę, choć od dawna już tak nie jest — kwituje smutno pani Eliza.

Trudna sprawa

Według Andrzeja Byszewskiego, kierownika wydziału komunikacji w koszalińskim ratuszu, rodziny postępują w ten sposób bardzo często. Z jednej strony zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa na drodze, jakie stwarza chory czy bardzo wiekowy kierowca, z drugiej strony natomiast nie chcą go urazić swoim działaniem. — Kiedy za-



JULIA MARKOWSKA

uważymy, że stan zdrowia kogoś z naszych bliskich nie pozwala, by samodzielnie zasiadali za kółkiem, mamy moralny obowiązek tę sprawę wyjaśnić. Zdając sobie sprawę, że jest to sprawa bardzo trudna, ale musimy pamiętać, że od tego bardzo często zależy ludzkie życie — przekonuje urzędnik. — Ludziom bardzo trudno przyznać się do słabości swojej lub swoich najbliższych. W wydziale komunikacji pracuję już osiemnaście lat i w tym czasie tylko jedna osoba przyszła do urzędu i zrezygnowała z prawa jazdy, mówiąc, że nie czuje się już pewnie za kółkiem.

Najczęściej do urzędu po poradę przychodzą dzieci, które wiedzą, że coś jest nie tak z tatą kierowcą, ale boją się cokolwiek z tym zrobić. Nie chcą, by rodzic o nich źle myślał czy oskarżył o chęć zabrania samochodu.

Ważny sygnał

Kiedy zdaje nam się, że ktoś z naszych bliskich zaczyna nie radzić sobie z byciem kierowcą, powinniśmy bez wahania porozmawiać o swoich wątpliwościach z lekarzem rodzinnym.

— Lekarz, który ma dokładną wiedzę na temat zdrowia swoje-

Przekonanie kierowcy, że powinien oddać swoje prawo jazdy, jest bardzo trudne

go pacjenta, zdecyduje, czy nasze obawy są zasadne — tłumaczy dyrektor. — Jeżeli ma on podobne obawy, to powinien niezwłocznie poinformować o nich wydział komunikacji. Zdaniem Andrzeja Byszewskiego, inicjatywa takiego działania bardzo rzadko wychodzi właśnie od lekarzy. Najczęściej jest tak, że nawet nie przychodzi im do głowy, by zapytać swojego podopiecznego, czy ma prawo jazdy i czy z niego korzysta. Wielu lekarzy boi się także, że takie zaświadczenie przesłane do urzędu chory będzie mógł zaskarżyć jako wyjawienie tajemnicy lekarskiej.

— Takie rozumowanie jest błędne. Nam chodzi tylko o sygnał, iż istnieje podejrzenie, że dana osoba może stwarzać zagrożenie na drodze — przekonuje dyrektor.

Kiedy urzędnicy dostaną sygnał, że stan zdrowia jakiejś osoby uniemożliwia bycie dobrym kierowcą, to po rozmowie z nim kierują go na badania do Wojewódzkiego Ośrodka Medycyny Pracy (WOMP). Ich koszt (250 złotych) ponosi badany. — Nie jest to duża suma, gdyż obejmuje konsultację internisty, neurologa, psychiatry, okulisty, laryngologa — mówi Barbara Czechlewska-Furche, le-

karz, szefowa działu konsultacyjno-orzeczniczego WOMP. — Ustawa określa cenę tych badań na 300 złotych.

Zdaniem lekarki, niezbędne jest wprowadzenie obowiązku badania wszystkich kierowców powyżej 75. roku życia. — Kilka lat temu projekt ustawy, wprowadzający taką zasadę, był głosowany w Sejmie, niestety posłowie zdecydowali, iż takie rozwiązanie prawne nie jest Polakom potrzebne — ubolewa kobieta. — Badania, które przeprowadzamy, muszą być bardzo szczegółowe i dokładne, byśmy nikomu nie zrobili krzywdy. Badany ma zawsze prawo odwołać się od ich wyniku do Instytutu Medycyny Pracy.

Wnioski o przebadanie kierowców do WOMP oprócz wydziałów komunikacji kieruje także prokuratura i policja. Bo wiem często dopiero podczas postępowań sądowych okazuje się, że chorym, którzy są ubezwłasnowolnieni czy mają ograniczoną poczytalność, nikt nigdy nie zabrał prawa jazdy. Po prostu nikomu to nie przyszło do głowy.

JULIA MARKOWSKA

MOIM
ZDANIEM

JULIA MARKOWSKA

Kiedy rodzice opiekują się dziećmi, wszyscy oczekują od nich odpowiedzialności. Natomiast gdy czas wymusza, by te role odwróciły się, dzieciom bardzo trudno jest podejmować nieprzyjemne dla rodziców decyzje. Oczywiście po ludzku trudno jest odbierać kochanym rodzicom poczucie samodzielności. Często jednak decyzje, które są bardzo dla obu stron bolesne, są dowodem dojrzałości i prawdziwej miłości.

**CHWILA
PRZY KRZYŻU**

ELŻBIETA



– Łzy mi poleciały. Jeżeli ktoś ma swój krzyż, a klęknie przed tym krzyżem, to myślę, że zrobi mu się na sercu lżej. Byliśmy dzisiaj całą rodziną, by powierzyć swój ból Temu, który za nas cierpiał. Tym szczególnie przeżyliśmy dzisiejszy dzień, że przywołał on wspomnienie ostatniej drogi Jana Pawła II, w której towarzyszyliśmy mu.

KATARZYNA



– To niezwykle, wzruszające doświadczenie. Bo przecież Jan Paweł II był dla nas jak drugi ojciec. Dla nas, młodych, był znakiem Słowa, które do nas kierował, sprawiał, że jednoczyliśmy się z nim i za nim szliśmy. Dzisiaj nadal młodzi kierują się jego naukami, noszą je w sercu. Takie dni jak dzisiejszy sprawiają, że łatwiej sobie uświadomić, jak są one nam potrzebne.

ROBERT



– Krzyż to wielka tajemnica dla każdego człowieka, którą ciężko zgłębić, i wszelkie próby jej wytłumaczenia będą zawsze bardzo powierzchowne. Obecność krzyża papieskiego w kościele św. Antoniego, jak mówi wielu parafian, pozwoliła na odczucie obecności Jana Pawła II tak, jakby sam Ojciec Święty wędrował po naszej parafii, i za to możemy wszyscy mu dziękować. Mogłoby się wydawać, że dla niektórych ludzi jest to głupstwo, jak mówi Pismo Święte, ale dla chrześcijan to jest jakby most między nami a Panem Bogiem.

BEATA STANKIEWICZ

Przytulić się do krzyża

Przez dwa tygodnie w kościołach naszej diecezji wierni modlili się przed krzyżem, który towarzyszył Janowi Pawłowi II w Wielki Piątek 2005 r., na tydzień przed jego śmiercią.

tekst
**KAROLINA PAWŁOWSKA
i BEATA STANKIEWICZ**

Wielu z nas ma wciąż przed oczami obraz, gdy Jan Paweł II uczestnicząc – już tylko duchowo – w odprawianej tradycyjnie w Koloseum Drodze Krzyżowej, przy ostatniej stacji przytulił twarz do drewnianego krzyża z figurą Chrystusa. Fotografia Arturo Mariego, papieskiego fotografa, który uwiecznił ten moment, obiegała cały świat.

Uświęcony cierpieniem

– Z krzyżem, który towarzyszył nam przez te dni, związana jest bardzo ciekawa historia – mówił po przywiezieniu krucyfiksu do Piły ks. Stanisław Oracz, proboszcz piłskiej parafii pw. NMP Wspomożenia Wiernych. – Podczas ostatniej stacji, upamiętniającej złożenie Jezusa do grobu, Jan Paweł II po-

prosił o podanie mu krzyża. Pojawił się dylemat, jaki krzyż podać w te zbolące ręce. Jak opowiadał dzisiejszy arcybiskup koadiutor Lwowa Mieczysław Mokrzycki, wówczas papieski sekretarz, pobiegł on do swego pokoju i wziął krzyż wiszący tam na ścianie. Ci, którzy byli świadkami tej Drogi Krzyżowej, mówią, że Jan Paweł II uśmiechnął się na widok tego krzyża. Przytulił do serca, ucałował wielokrotnie i jakby odżył – tak jakby krzyż go uniósł. To było szczególnie misterium w tej kaplicy. Ten krzyż został uświęcony tajemnicą cierpiącego Chrystusa w cierpiącym Papieżu na kilka dni przed śmiercią. To zostało bardzo

mocno zakodowane w pamięci świadków. Po nominacji arcybiskup Mokrzycki, wyprawdzając się z Watykanu, zabrał ten krzyż ze sobą do Lwowa. Wcześniej towarzyszył on jeszcze ciężko choremu ks. M. Drozdowskiemu na Krzeptówkach. Potem o ten krzyż prosili inni księża. Wokół krzyża już narosła cała historia – został on uświęcony nie tylko przez błogosławieństwo, ale też przez





KAROLINA PAWŁOWSKA

trwanie przy nim na modlitwie Ojca Świętego. Nasz ordynariusz wiedząc, że będą u nas diecezjalne obchody Światowego Dna Chorego, potem rekolekcje akademickie, poddał myśl, żeby ten krzyż przywieźć tu z diecezji przemyskiej, gdzie obecnie znajduje się w jednej z parafii.

Szczególna niespodzianka

Peregrynacja krzyża papieskiego była wspaniałą niespodzianką zarówno dla studentów, którzy przeżywali prowadzone przez bp. Edwarda Dajczaka rekolekcje, jak i mieszkańców parafii, gdzie zawitał niezwykle krucyfik. Rozpoczęła się podczas obchodów Światowego Dnia Chorego w Pile, skąd krzyż wyruszył w podróż po kościołach

diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. W każdym z kościołów na swój sposób przeżywano te uroczystości, zachowując ramowy program nawiedzenia – celebrację Mszy św. na powitanie krzyża i adoracje przeprowadzone potem przy krzyżu przez młodzież i inne grupy duszpasterskie. – Bardzo ucieszyłem się wiadomością, że będziemy adorować krzyż papieski, że będzie można go dotknąć, ucałować, tak jak Ojciec Święty – mówi ks. Kazimierz Se-

rafin, dziekan dekanatu Jastrowie. – Tak też odbierają to nasi parafianie – każdy dźwiga swój krzyż, a to szczególny krzyż, uczący nas, jak dźwigać własny – i w radościach, i w smutkach. Przenieśmy się myślami do czasów tej szczególnej Drogi Krzyżowej i na nowo odżyje ten duch łączności z Janem Pawłem II, który niestety chyba powoli zanika.

Choć informacja o peregrynacji krzyża, swoistej relikwii związanej z Janem Pawłem II, była niespodziewana, w każdym z nawiedzanych przez papieski krzyż miejscu czekali na niego wierni. – We wtorek o godzinie jedenastej dostałem po-

twierdzenie, że krzyż będzie w naszej parafii – opowiada ks. Ryszard Łaszcz, proboszcz parafii św. Franciszka z Asyżu w Stobnie. – Szybko dzwoniłem do ludzi, a oni przekazywali tę informację dalej. Flaga papieska zawieszona na kościele dała znać, że dzieje się coś niezwykłego. Wieść rozeszła się szybko, kiedy o godzinie 15 krzyż był u nas, witało go około siedemdziesiąt osób, była Msza św., adoracja, każdy mógł ucałować ten niezwykle krzyż. To było wielkie przeżycie.

Tajemnica

Trasę peregrynacji krzyża wyznaczały rekolekcje dla studentów w Pile, Koszalinie i Słupsku, prowadzone przez bp. Edwarda Dajczaka. Krzyż towarzyszył młodemu w ich wielkopostnych przygotowaniach. – Cała tajemnica tego wieczoru rekolekcyjnego polega na tym, by człowiek się otworzył i dał się porwać Bożej miłości. To spotkanie z miłością Boga poprzez znak krzyża. Tym bardziej że towarzyszy nam krzyż szczególny, który jest dla nas pamiątką i wspomnieniem człowieka, którego ko-

– **Nie bójcie się przytulić do krzyża Chrystusa! – wzywał podczas rekolekcji dla studentów bp Edward Dajczak**

chich kościołach dawały sposobność utrwalenia w pamięci cennej prawdy, że krzyż jest znakiem największej miłości, jaką Bóg obdarza człowieka. – Bardzo często o chrześcijaństwie mówi się, że jest ono jakimś kodeksem moralnym, że coś się powinno zachować, zrobić, wypełnić – wyjaśniał hierarcha. – Pierwsze jest coś innego. Bez tego pierwszego, ważyć się powiedzieć, wszystko inne staje się karykaturalne. Pierwsza sprawa to uwierzyć, że się jest kochanym. Wielu z uczestniczących w rekolekcjach i adoracji krzyża nie kryło łez i wzruszenia. – Zgasły światła, rozpoczęła się adoracja. Klęczałem z boku, modląc się. Patrzyłem, jak młody człowiek podszedł do krzyża i przytulił się do niego – opowiada biskup Dajczak. – Taka chwila potrzebna jest każdemu człowiekowi, żeby zrozumiał, czym jest Ewangelia, czym jest tajemnica Bożej miłości. – Papież uczył nas, młodych, jak przyjmować swój krzyż i jak z krzyża Chrystusa czerpać siłę – mówi Grzegorz, student Politechniki Koszalińskiej. – Dla mnie ostatnia Droga Krzyżowa Jana Pawła II była wielką lekcją, podobnie jak całe te niezwykle rekolekcje, związane z odchodzeniem Papieża do domu Ojca. To, co zatarto się w pamięci przez dwa lata, powróciło, gdy uklęknąłem przy krzyżu, który miał wówczas w rękach Papież. ■



BEATA STANKIEWICZ

Po lewej: Peregrynację papieskiego krzyża zainaugurowała Msza św. dla chorych w kaplicy Szpitala Specjalistycznego w Pile

Rekonstrukcja wydarzeń sprzed 63 lat

Historia na ulicach

Strzały, wybuchy, ogień, kłęby dymu i żołnierze w mundurach różnych formacji walczą zacięcie, tak jakby cofnął się czas... 63. rocznica przełamania Wału Pomorskiego stała się okazją do przedstawienia mieszkańcom Wałcza i gościom rekonstrukcji walk ulicznych, jakie rozgrywały się tu w czasie II wojny światowej.

– Swego czasu podjęliśmy decyzję, aby tę rocznicę wyjątkowo uczcić – wspominają Bogdan Dankowski, dyrektor Wałeckiego Centrum Kultury i Magdalena Suchorska-Rola, dyrektor Muzeum Ziemi Wałeckiej. – Postanowiliśmy przygotować cykl imprez nawiązujących do historii. Chcieliśmy, żeby program był różnorodny i atrakcyjny, aby było coś z rozrywki i edukacji. Zaplanowaliśmy koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, wystawę „Mundur żołnierski wczoraj i dziś”, Dziecięcy Festiwal Piosenki Żołnierskiej oraz rekonstrukcje walk ulicznych. To poważne przedsięwzięcie, również pod względem finansowym. Uzyskaliśmy wsparcie ze strony starostwa, które pośredniczyło też w uzyskaniu dofinansowania z Urzędu ds.ombatantów i Osób Represjonowanych. Pozostałe koszty pokryły WCK i MZW – samorządowe instytucje kultury – mówią organizatorzy.

Walki na ulicach Wałcza

W rekonstrukcji wzięli udział członkowie Grupy Inscenizacji Historycznych „Pomerania 1945”,

503. Batalionu z Piły, Grupy Rekonstrukcji Historycznej „3 Bastion Grolman”, Lubuskiego Towarzystwa Rekonstrukcji Historycznej. W akcji wykorzystano czołg T 34, samochód Kubelwagen, samochód ciężarowy – opel Blitz, pojazd transportowy Half track, motocykle „Moskwa”. Walczący wyposażeni byli w broń używaną w tamtych czasach, m.in. karabiny Mosin i Mauser. Widowisko składało się z trzech epizodów. Na początku pojawił się radziecki zwiad, rozpoznając uzbrojenie żołnierzy niemieckich. Po zetknięciu się z przeciwnikiem i wymianie ognia, zwiad przekazał informacje do sztabu. Do natarcia ruszyła czołwka pancerna 61. Armii.

– Mało doświadczeni czołgści wyrwali się do przodu – skomentował Daniel Iwański z Grupy Rekonstrukcyjnej Pomerania 1945 – a piechota, która pozostała w tyle, nie zdołała uchronić czołgu przed niemieckim pancernym. Armii Czerwonej udało się przełamać pierwszą linię niemieckiej obro-

ny, wtedy z lewej flanki uderzyły oddziały odwodowe 61. Armii, całkowicie niszcząc niemiecki punkt obrony. Odgrywam rolę oficera Armii Czerwonej NKWD, który nadzorował działania wojsk radzieckich, no i muszę pilnować, aby mniej odważni nie cofali się do tyłu – śmieje się Daniel. – Na co dzień jestem mieszkańcem Wałcza, studiuję w Toruniu archiwistykę, a moją pasją jest historia.

Wyzwanie logistyczne

Grupy rekonstrukcyjne to prawdziwi fachowcy. Ludzie, których łączy zamiłowanie do historii. Mają oni do wykonania określone zadanie, które jednocześnie jest dla nich zabawą. Kiedy jednak spotyka się kilka grup rekonstrukcyjnych z całej Polski, by na podstawie przygotowanego scenariusza odegrać walki toczące się w kilku etapach, organizator ma przed sobą poważne zadanie logistyczne. – W ciągu kilku godzin musieliśmy zgrać działania ponad pięćdziesięciu osób, sprzętu, ochrony, zabezpieczeń – mówi Magdalena Suchorska-Rola. – Pojawienie się sprzętu pancernego z towarzyszeniem profesjonalnej pirotechniki powoduje, że konieczna jest szczególna ostrożność. Ważne jest też opanowanie widowni – dodaje Bogdan Dankowski. – Zabezpieczenie placu widowiska tak, żeby nikt nie wszedł na linię wybuchów czy przejazdu ciężkiego sprzętu pancernego, mającego ograniczoną widoczność. Używana jest oczywiście ślepa amunicja, ale i taka mo-

że skrzywdzić. Zachowanie bezpieczeństwa jest tu sprawą podstawową. Pomocna jest policja, straż, firma ochroniarska – dodają organizatorzy.

Pokazać część historii

– Odgrywam rolę oficera Waffen SS – mówi Marek Łukasik z „Pomeranii 1945”. – Nasza rola polegała na obronie posterunku, który znajdował się w Wałczu. Cała inscenizacja jest symboliczną syntezą wielu walk, które miały miejsce w okolicach Wału Pomorskiego. Stronę niemiecką reprezentują dwa oddziały SS Nordland i SS Letland. Szturmowały przeważające siły Armii Czerwonej. Na skrzyżowaniu ulic miała miejsce zacięta walka z użyciem czołgu, dwóch transporterów opancerzonych i prawie 60 aktorów.

Jedną z wyrazistych postaci występujących w rekonstrukcji był dowódca Sd.Kfz., czyli Mittlerer Schützenpanzerwagen, przekonywująco odgrywany przez Zbigniewa Juszkiewicza. – Wyzwalanie miasta przez oddziały armii radzieckiej – mówi ubrany w niemiecki mundur pan Zbigniew – to temat dla niektórych kontrowersyjny, ale wydaje mi się, że warto mówić i pokazywać młodym ludziom, jak wyglądała historia II wojny światowej, że nie ginęli tam Rosjanie, Polacy, Niemcy, ale po prostu ludzie. Naszym zadaniem jest pokazać pewną część historii, ale i dramatyzm ludzkich losów poprzez pryzmat odwrotstwa historycznego – przekonuje.

BEATA STANKIEWICZ



Długo oczekiwane pozwolenie

Będzie nowa szkoła

Po wieloletnich oczekiwaniach Katolicki Zespół Szkół doczekał się zgody na budowę nowego obiektu.

Dotychczas podstawówka, gimnazjum i liceum korzystały z sal parafialnych przy kościele pw. Ducha Świętego. Zgodnie z projektem kubatura szkoły wyniesie prawie pięć tysięcy metrów sześciennych. Na dwóch piętrach oprócz sal lekcyjnych znajdą się pracownie specjalistyczne, aula, biblioteka, czytelnia oraz sześć dwuosobowych pokoi. O nową inwestycję zapytaliśmy proboszcza parafii pw. Ducha Świętego ks. prałata Kazimierza Bednarskiego.

KAROLINA PAWŁOWSKA: Dwaście lat starań o pozwolenie na budowę to bardzo długo...

KS. PRAŁAT KAZIMIERZ BEDNARSKI: – Wyrosło już nowe pokolenie. Pozycja, z której dzisiaj startujemy, jest bardzo trudna. Trzeba wziąć pod uwagę

niż demograficzny, drożyznę budowlaną. Pozwolenie przyszło w najgorszym momencie, jaki można było sobie wyobrazić. To jest negatywne spojrzenie. A jeżeli spojrzeć na to z drugiej strony, trzeba się cieszyć, że możemy ruszyć w końcu z pracami.

Dawniej zabudowanie tego placu szacowaliśmy w przybliżeniu na 2 miliony złotych, potem skoczyło to na 5 milionów, a dzisiaj liczymy się z tym, że będzie to kosztować blisko 10 milionów. Do każdego cennika potrzebny jest nowy rzut architektoniczny. A więc trzy razy podchodziliśmy z planem architektonicznym. Ile to jest wyrzucenych w błoto pieniędzy. I tego się wstydę, bo to nie są moje pieniądze. Pytanie, czy trzeba było czekać aż tyle lat? No i właśnie – ktoś za to ponosi odpowiedzialność. Plan budowy zmieniał się przez te wszystkie lata. A te zmiany to oczywiście i pieniądze. Nie jestem detalistą, nie chciałbym w okresie



ZDJĘCIA KAROLINA PAWŁOWSKA

Wielkiego Postu nikt nie oskarżał za całą sytuację. Pozostawiam to odbiorcom, mieszkańcom Koszalina.

Kiedy pierwsi uczniowie zasiądą w ławach nowo wybudowanej szkoły?

– To bardzo trudne pytanie. Byłem umówiony w poprzednim rządzie co do pewnych dotacji na ten cel, a dzisiaj nie wiem, czy to, co było już zaakceptowane, będzie nadal aktualne. Prawdopodobnie nie. Trzeba będzie starać się na nowo. Stąd bardzo dużo rzeczy nie zależy ode mnie. W tym roku będziemy budować własnymi siłami – tereny zielone, część sportową. Jest przygotowana cała dokumentacja, ze wszystkimi uzgodnieniami. To już bardzo wiele. A jeśli znajdziemy pieniądze na realizację, to myślę, że w ciągu trzech lat damy radę wszystko zabudować. Na ostatnim miejscu w harmonogramie jest bu-

dowa bursy. Jeśli Pan Bóg da życie, to będziemy działać, a jeśli nie – to podejmie się tego mój następca. Lata lecą, ja już jestem człowiekiem starszym, patrzę na życie z góry, boję się, żeby mi nie zabrakło czasu, żeby doprowadzić to wszystko do końca. I to jest całe moje zmartwienie.

Jak duża będzie nowa placówka?

– Szkoła katolicka jest szansą wychowania takiej młodzieży, która będzie obliczem Koszalina w tych miejscach, gdzie będzie prowadziła swoje dorosłe życie. Wydaje mi się, że to nic nowego pod słońcem – jak niegdyś Collegium Nobilium ks. Stanisława Konarskiego było szkołą wychowującą przyszłych – w dzisiejszym języku mówiąc – parlamentarzystów, ministrów, mężów stanu. Jeżeli mówimy o szkole katolickiej, to musimy sobie zdawać sprawę, że musi to być szkoła mała, ale z właściwym klimatem, wysokim poziomem dydaktycznym i wychowawczym. W tej chwili uczniowie korzystają z pomieszczeń przystosowanych do zajęć szkolnych – także w piwnicach i na strychu. To nie są warunki godne szkoły. Mam ambicje, żeby pozostawić małą szkołę, ale dostatecznie przygotowaną, dostatecznie obszerną, z miejscem na spacer, z zielenicem, z boiskiem sportowym. ■

– Plany zmienialiśmy przez te lata trzykrotnie. Mam nadzieję, że teraz się uda pokonać wszystkie trudności – mówi ksiądz prałat Kazimierz Bednarski

Z lewej: obecna siedziba placówki



Post scriptum do artykułu „Bóg nas nie odrzuca”

W odpowiedzi na żywe zainteresowanie Czytelników artykułem „Bóg nas nie odrzuca”, poruszającym tematykę związków niesakramentalnych, który ukazał się w „Gościu Niedzielnym” przed dwoma tygodniami

(nr 7/2008), oraz powtarzającymi się zapytaniami, wyjaśniam, że warunkiem przyjęcia Komunii św. zawsze jest stan łaski uświęcającej. W przypadku osoby żyjącej w związku niesakramentalnym warunkiem uzyskania roz-

grzeszenia jest wyjątkowa sytuacja zagrożenia życia. Natomiast w każdej innej sytuacji, nawet tak szczególnej jak pogrzeb bliskiej osoby, niezbędne jest postanowienie zerwania z przywiązaniem do grzechu. W każ-

dej innej sytuacji każdy człowiek traktowany jest indywidualnie w konfesjonale, a spowiednicy znają warunki do udzielenia godziwego i ważnego rozgrzeszenia.

KS. MARCIN PIOTROWSKI

Ludzkie losy

Pomóżmy małej Weronice!

Weronika ma dziesięć miesięcy. Jest bardzo pogodna i uśmiechnięta. Zupełnie jakby była zdrowym dzieckiem.

Dziewczynka urodziła się przedwcześnie, obciążona licznymi wadami.

Dziecko żyje

Nie ma jednej gałki ocznej i nerki. Na dodatek jej małej serduszko bije z pewnymi zaburzeniami. Jej rodzice próbują, jak mogą, pomóc swojemu najmłodszemu dziecku. Pragną, by dziewczynka miała szansę za kilka lat wyglądać prawie normalnie. Na razie czeka ją seria kosztownych zabiegów. O ile rodzice zbiorą potrzebne na ten cel fundusze.

Przed urodzeniem nie zapowiadało, że z dzieckiem dzieje się coś złego. W trzydziestym czwartym tygodniu ciąży pani Monika poczuła, że zaczyna rodzić. Pan Krzysztof zawiózł żonę do szpitala w Czarnkowie. Lekarze z tutejszego szpitala zdecydowali, że przedwczesny poród powinien odbyć się w placówce w Pile. – Gdy byłam już na porodówce w Pile, zauważyłam, że wody płodowe są zielone. Lekarze zdecydowali wtedy o przeprowadzeniu cesarskiego cięcia. Po porodzie lekarze od razu zabrali córeczkę do innego gabinetu. Pytałam, co się dzieje. Odpowiadali tylko, że dziecko żyje. Dopiero po kilkunastu godzinach, gdy przyjechał do mnie mąż, pozwoli-

no mi pójść do Weronisi. Wtedy też zobaczyłam, że nie ma gałki ocznej. To był szok – opowiada mama dziewczynki. Jakby tego nie było dość, lekarze mieli jeszcze gorsze informacje dla rodziców. Dziecko ma wrodzoną wadę w

przegrodzie międzykomorowej serca, nie ma też lewej nerki. Po pięciu dobach lekarze przewieźli dziewczynkę do Kliniki Neonatologii w Poznaniu. Tam wszystkie wady, które stwierdzili pilscy lekarze, zostały potwierdzone.

Co dalej?

Monika i Krzysztof zaczęli szukać pomocy dla swojej małej córki. Specjaliści poinformowali rodziców, że istnieje możliwość wszczęcia Weronice implantu. Takie leczenie nie jest jednak objęte refundacją z Narodowego Funduszu Zdrowia. – Wszczepienie implantów ma spowodować rozszerzenie oczodołu. To umożliwi później wszczęcie protezy oka – wyjaśnia pan Krzysztof, ojciec Weroniki. Do tej pory dziewczynka przeszła dwie operacje. Niestety, na dalsze potrzebne leczenie rodzice nie mają pieniędzy. Sama procedura leczenia Weroniki jest wieloetapowa, a każdy etap może być powtarzany kilkakrotnie, aż do uzyskania właściwego efektu.

W rodzinie Nowaków jest ciężko. Pracuje tylko pan Krzysztof. Za swoją pensję musi utrzymać pięcioosobową rodzinę. Każda operacja kosztuje ponad pięć tysięcy złotych. Nowaków nie stać więc na kolejne operacje Weroniki. Liczą, że znajdą się ludzie dobrej woli, którzy wpłacą choć małą kwotę na operację ich ukochanej córeczki. Liczą, że ich najmłodsza Weronika będzie miała możliwość żyć jak jej rówieśnicy. Pomóżmy jej.

KRZYSZTOF DĘGA



KRZYSZTOF DĘGA

MOŻESZ POMÓC WERONICE

Datki na leczenie Weroniki można przysyłać na specjalne konto: Obywatelska Fundacja na rzecz Dzieci Niepełnosprawnych i Potrzebujących Pomocy w Chodzieży, ul. Zdrojowa 14a, 64-800 Chodzież. Numer konta 61 1090 1317 0000 0000 3100 0261 z dopiskiem: „Dla Weroniki Nowak”.

Konkurs

Z okazji Narodowego Dnia Życia Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Pile i w Koszalinie, parafia Świętej Rodziny (księży salezianie) w Pile, Stowarzyszenie „Vocatio Dei” oraz Referat Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej ogłaszają konkursy plastyczne, których celem jest propagowanie idei duchowej adopcji dziecka poczętego i świętości życia ludzkiego, zachęcanie do obserwacji życia i budzenia refleksji oraz kształtowanie postaw prodrozinnnych.

■ NA PLAKAT: „CUD ŻYCIA”

Konkurs przeznaczony jest dla uczniów szkół gimnazjalnych. Prace należy nadsyłać do 15 marca na adres: Parafia Świętej Rodziny, ul. Jana Bosko 1, 64-920 Piła lub Kuria Biskupia Koszalińsko-Kołobrzeska – Duszpasterstwo Rodzin, ul. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego 25, 75-950 Koszalin, z dopiskiem „Cud życia”. Prace należy podpisać na odwrocie, podając: tytuł pracy, imię i nazwisko, klasę, adres i telefon szkoły, imię, nazwisko i telefon nauczyciela, pod którego kierunkiem wykonana została praca.

■ NA FOTOGRAFIE „KOCHAM ŻYCIE”

Konkurs przeznaczony jest dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Format zdjęcia w formie elektronicznej. Obowiązkowo należy dołączyć wersje elektroniczne prac zapisane na CD jako pliki JPG lub TIFF o minimalnej wielkości pliku 700 KB w skali 1:1 i rozdzielczości nie mniejszej niż 300 dpi, jednocześnie fotografia powinna umożliwiać wydruk wysokiej jakości formatu A4. Termin nadsyłania prac – 15 marca 2008 r. Prace należy przysyłać na e-maila: rodzina@salezianie.opoka.org.pl lub Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, ul. Zwycięstwa 135a, 75-603 Koszalin, lub e-mailem na adres: koszalin@civitaschristiana.pl. Zdjęcie należy podpisać, podając: tytuł pracy, imię i nazwisko, klasę, adres i telefon szkoły.